

Szymon

Zakład Poprawczy w Studzieńcu

„Dwudziesty czwarty grudniowy sen”

Jest już późny wieczór dnia dwudziestego czwartego grudnia. Zamykam oczy...

Nagle czuję ten zapach pieczonego co roku ciasta przez moją mamę, dochodzi do mnie zapach choinki stojącej u nas zawsze w salonie. Słyszę narastający harmider, który oczywiście robią mój młodszy brat z kuzynem. Wstaję i idę do pokoju młodego, żeby ich nieco uciszyć. Dom jest pięknie ozdobiony, oprócz olbrzymiej choinki w salonie we wszystkich oknach wiszą również kolorowe lampki, na żyrandolu - jemiola a na półce pod telewizorem stoi ogromna stajenka ze ślicznymi ceramicznymi figurkami. Tata z dziadkiem jak co roku śpiewają głośno kolędy, a babcia pomaga mamie nakryć do stołu. Chętnie idę do kuchni, żeby choć trochę je odciążyć. Wycieram sztućce, talerze i szklanki. Pomagam nałożyć postne potrawy na półmiski, salaterki i talerze. Wreszcie wszyscy razem zasiadamy przy wigilijnym stole, który aż ugina się od potraw. Na samym środku stołu stoi talerz z opłatkiem na sianku. Pali się świeca. Moją uwagę zwraca ogromna waza z czerwonym barszczem, obok w salaterce są uszka. Przepysznie wyglądają : karp złowiony przez dziadka i przyrządzony przez mamę, kapusta z grochem, pierogi z kapustą i grzybami oraz wiele innego smakowicie wyglądającego jedzenia. Nie mogę się doczekać, kiedy skosztuję babcinego makowca i najbardziej ulubionego przeze mnie maminiego piernika ze śliwkami. Dzielimy się opłatkiem i składamy sobie najszczęśliwsze życzenia. Mamie jaśnieje twarz, a mnie radość przepelnia serce. Czuję to nadzwyczajne ciepło, rodzinną więź i świąteczną atmosferę. Zupełnie jak w baśni... Wreszcie nadchodzi czas prezentów. Pod choinką jest coś dla każdego. Mama z babcią a tata z dziadkiem pograżają się w rozmowach, brat z kuzynem bawią się nowymi zabawkami. Ja zaś siedzę na swoim łóżku i zastanawiam się, dlaczego nie pamiętam nic oprócz dzisiejszego dnia... Robi się coraz później, powoli szczęśliwy zasypiam.

Nagle słyszę męski głos: „pora wstawać”. Otwieram oczy, rozglądam się, nie wiem, gdzie jestem... Niespodziewanie uświadamiam sobie, że jestem w zakładzie poprawczym, do którego trafiłem w październiku. Wychowawca

ponała, trzeba się spieszyć na apel. Dociera do mnie, że ta wigilia to był jedynie sen. Uświadamiam sobie, jak bardzo tęsknię za takimi świętami, za bliskimi, za wszystkim, co mogłoby być...

Gdybym tylko mógł cofnąć czas.... Nigdy wtedy bym nie trafił tu, gdzie jestem...